

# DAFT SPACE

Rok 2146. Ziemia została podzielona na 9 dystryktów, by zapobiec przeludnieniu. W niektórych dystryktach są przedstawiciele rasy pozaziemskiej od wielu lat. Nie było wiadomo czy dany człowiek jest człowiekiem. Każdy, kto sprzeciwiał się władzy danego obszaru, zostawał z niego wydalany za jego granice. Przez 2 wieki ludzkość toczyła walkę z najeźdźcami z kosmosu powszechnie znanymi jako „Necromorphy” - ohydne, trzymetrowe stworzenia, które jak mówią legendy, kiedyś były ludźmi wysłanymi na misje w kosmosie do badań satelit. Przez ludzi nazywane były szyderczo „zombiaki”. Powstały specjalne wojska pod nazwą UNSC - oddział żołnierzy działających na Ziemi i Infinity Universe - oddział żołnierzy i wojowników działający poza Ziemią. Zwykle do wojska przyjmowano mężczyzn, gdy stawiali opór - zaciągano ich siłą. W ten sposób rząd GPU (The Global Politician Union) chciał się przy okazji pozbyć nadmiaru ludzi.

\*\*\*

- Thomas, pospiesz się! - Guy krzyknął po raz drugi.
- No już idę, nie wrzeszcz - odkrzyknął Thomas, schodząc powoli ze schodów.
- No szybciej, bo się spóźnimy na autobus!

Thomas zszedł niechętnie. Myśl o tym, że musiał wstać o 6.00 i być w szkole do 17, przyprawiała go o zawał. Przyjaciele wyszli z siedziby, by udać się na przystanek autobusowy. Dystrykt pod nazwą No.6, który zamieszkiwali, w dużym stopniu różnił się od pozostałych. Była to najczystsza, a zarazem najniebezpieczniejsza strefa w International Union Districts. Technologia też była tu na najwyższym poziomie. Za murami regionu było widać wschodzące słońce. Chłopacy dotarli na przystanek i wsiedli do autobusu, który zawiózł ich do liceum.

- Jezuu, znowu do siedemnastej... Świetnie! - marudził Thomas.
- Nie narzekaj, przecież mamy tak codziennie- odpowiedział Guy. Po dotarciu do szkoły mimo 11 lekcji czas upłynął szybko. Po wyjściu udali się w stronę domu. Po drodze usłyszeli pewną „ciekawą” rozmowę.
- Jak skończę osiemnastkę, to zaciągnę się do IU!- powiedział jakiś uczeń.
- Pogrzało cię?! Chcesz iść na pewną śmierć? Nie wystarczy ci, że już tutaj mamy przerwane? - odpowiedział jeden z uczestników rozmowy
- A nawet jeśli to co? Chcę się na coś przydać ludzkości! - odburknął ten.

Thomasa i Guy'a najwidoczniej nie ruszyła burzliwa rozmowa grupki uczniów przed szkołą, co nie oznaczało, że nie był to dla nich ważny temat. Po drodze spotkała ich jeszcze jedna niespodzianka - byli świadkami zatrzymania jednego z przedstawicieli rasy obcej przez ludzi z UNSC.

- Dokumenty, śmieciu - krzyknął jeden z policjantów
- Nie mam! Nie dajcie mi karty! - odpowiedział wzburzony obcy.
- Nie u nas, a w urzędzie załatwia się takie sprawy, kretynie! - wykrzyknął drugi funkcjonariusz.
- Jesteśmy zmuszeni cię aresztować. Dawaj łapy!

W tym momencie kosmita rzucił się w stronę ucieczki, lecz nie zaszedł daleko, bo policjanci rzucili się natychmiast w jego stronę. Jeden chwycił go z całej siły za kark.

- Ładnie to tak uciekać, he? - powiedziawszy to, powalili obcego na ziemię, po czym zaczęli go bić i kopać. Zszokowany Guy przyglądał się tej sytuacji. Zdenerwowany Thomas popchnął go i dodał:
- Chodź, spadamy!

Chłopacy uciekli z miejsca zdarzenia, udając, że nic nie widzieli. Jednak Guy'a dręczyło sumienie, że nie mógł jakoś zareagować. Rozwścieczony krzyknął do Thomasa:

- Odbiło ci?! Mogliśmy mu pomóc!

- A co my niby mogliśmy zrobić?! Potem by nas aresztowali pod pretekstem „pobicia funkcjonariuszy” i co wtedy, co?! Uświadom sobie, Guy, że nadejdzie taki dzień, w którym będziesz musiał się troszczyć tylko o siebie! - odpowiedział równie zętoszczony Thomas. Guy zamilkł. Wiedział bowiem, że jego kumpel ma rację. Pozostałą drogę do domu przeszli w ciszy. Nic nie wskazywało na to, że jeszcze dzisiaj wydarzy się coś ciekawego. Nagle przed ich nosem wylądował średniej wielkości statek kosmiczny z logiem Infinity Universe, z którego wyszedł wysoki mężczyzna w zbroi majora.

- Panowie Guy Clarke i Thomas Carver? - spytał się chłopaków.

- Tak.. yyy a w jakiej sprawie? - spytał Thomas.

- Wszelkie pytania proszę zadawać, jak już będziemy na miejscu - odpowiedział major.

- Ale gdzie...?! - nie dokończył zdania Guy, gdyż ten siłą wciągnął ich na statek po czym odlecieli. Przyjaciele czuli się nieswojo. Ciemne wnętrze pojazdu było przytłaczające, a siedzenia niewygodne. Naprzeciwko nich siedzieli żołnierze. Nie wyglądali na zachwyconych.

- A to co? Świeże mięsko? - powiedział szyderczo jeden z nich.

- Zamknij się, jeszcze ich wystraszysz, hehe! - odpowiedział drugi. Specjalnie rozmawiali tak głośno, by tamci ich usłyszeli. W Guy'm gotowała się złość. Chciał podejść i ich stłuc, gdy nagle rozbrzmiał głos pilota:

- UWAGA, PROSZĘ ZAPIĄĆ PASY, WYLATUJEMY Z ATMOSFERY.

- CO?! - pomyśleli równo Thomas i Guy. Nie zdążyli nawet się zapiąć bo statek zaczął lecieć z prędkością światła, co wgniotło ich w siedzenie. Nie zdążywszy zorientować się, co się stało, byli już na stacji kosmicznej należącej do Infinity Universe. Ze zdziwienia opadły im szczęki. Nie kryli zdziwienia, jednak wciąż zadawali sobie pytanie: dlaczego tu są i po co? Pojazd wylądował. Nagle rozległ się głos majora:

- Słuchać, bo nie będę powtarzać! Przed wyjściem wszyscy zakładają maski tlenowe! Zrozumiano?

- Tak jest sir! - odpowiedzieli żołnierze. Thomas i Guy nie wiedzieli, co robić, jednak nie chcieli wyjść na idiotów. Wzięli maski i niezdarnie je założyli, co było dla starszych delikwentów kolejnym powodem do szyderczych żartów. Major kazał im iść za nimi. Chłopcy wyszli ze statku i im oczom ukazała się ogromna stacja główna Infinity Universe. Gdzieś tam było widać bujną roślinność.

- Macie iść do hangaru 4 - powiedział do nich major - I przy okazji - nazywam się Christopher Butler. Thomas i Guy chcieli więc udać się do hangaru czwartego. Problem w tym, że nie wiedzieli, gdzie on jest. Spyтали się o to przypadkowego mundurowego. Ten wskazał palcem na wielki napis „Hangar nr4”. Zawstydzeni udali się w jego stronę. Po dotarciu na miejsce i wejściu do pomieszczenia ujrzeli grupkę ludzi, którzy najwidoczniej też nie wiedzieli, dlaczego tu są. Nagle na sali rozległ się głos:

- WSZYSCY USTAWIĆ SIĘ W SZEREGU! - był to głos należący do generała Lasky'ego. Wszyscy ustawili się w rzędzie i zdeorientowanie rozglądali się dookoła.

- Baczość! - powiedział major Butler, wchodząc na salę wraz z Lasky'm.

- Nazywam się Isaac Lasky, jestem generałem i zarządcą głównej stacji IU w kosmosie i UNSC na Ziemi. Jesteście tu po to, by pomóc ludzkości. Wiem, że większość z was nie jest tu z własnej woli. Od teraz będziecie kadetami, a moi ludzie będą was szkolić. Trening na żołnierza trwa 5 lat. Teraz zostanieie podzieleni na 4 grupy. W każdej grupie będzie po 50 kadetów. Wasze oddziały będą się nazywały: Alfa, Bravo, Charlie i Delta. Na tablicy ogłoszeń zobaczycie, w której grupie jesteście. Rozejść się! - powiedziaławszy to na Sali zapanował wielki chaos. Wszyscy udali się w stronę tablic ogłoszeń.

- Ej, Thomas zobacz! Jesteśmy w jednej grupie! - powiedział Guy do Thomasa.

- Czy oddział Delta jest silny czy raczej słaby? - powiedział do siebie Thomas.

- UWAGA WSZYSCY KADECI PROSZENI SĄ DO UDANIA SIĘ DO SWOICH KWATER. ALFA NA PÓŁNOC, BRAVO NA POŁUDNIE, CHARLIE NA ZACHÓD, A DELTA NA WCHÓD. - rozległ

się głos na sali. Guy i Thomas udali się więc na wschodnią część stacji. Od teraz już wiedzieli, że ich życie nie będzie już takie jak kiedyś.

Na następny dzień oddział Delta miał pobudkę o 5.00 rano. Do kabiny grupy wszedł major Butler i rzekł:

- BACZNOŚĆ KADECI!!! - wszyscy zerwali się na równe nogi i ustawili przed swoimi piętrowymi łózkami. - MACIE 5 MINUT NA UBRANIE SIĘ I STAWIENIE SIĘ W SALI DO ĆWICZEŃ.

- TAK JEST SIR! - odkrzyknęli kadeci i szybko wykonali polecenie majora. Cały oddział myślał, że wykonał zadanie najszybciej jednak podczas maszerowania do sali okazało się, że inne grupy już ich wyprzedziły.

- Ale jak to?! Przecież wykonaliśmy zadanie w 4 minuty! - powiedział wzburzony Andrew Del Rio jeden z kadetów Delty.

- Heh, wiesz, my to wykonaliśmy w 2 minuty! - odpowiedział złośliwie jeden z oddziału Alfa co wzbudziło w Delcie nie lada wściekłość.

- Hola panowie! To nie miejsce na załatwianie takich spraw! - powiedział, wchodząc na salę. - Wszyscy ustawić się w dwuszeregu!

Kadeci posłusznie wykonali polecenie. Major kazał im ćwiczyć przez 15 godzin, a czas miał nieubłaganie wolno. Wycieńczeni szeregowi udali się w stronę swoich kwater. Zbliżała się północ. Cisza nocna zaczęła się od 20.

- Geez... Ej Guy, nie sądzę, żebyśmy wytrzymali te 5 lat... - szepnął Thomas do Guy'a.

- No... Ale jakoś to musimy wytrzymać... - odpowiedział półprzytomny Guy.

Przez następne 5 lat oddziały Alfa, Bravo, Charlie i Delta trenowały ciężko. Na pierwszym miejscu najlepszych grup znalazła się Delta, potem Alfa, Bravo i na końcu Charlie. W ramach programu GPU, UNSC zajęło się przetransportowaniem również kobiet na stację główną IU. Nie było ich jednak zbyt wiele (ok. 20-stu). Był to jednak eksperyment mający na celu sprawdzenie czy również kobiety poradzą sobie z zawodem żołnierza. Wśród nich była m. in. Amy Johnson - była sierżant z UNSC, później żona Guy'a, z którym potem miała dziecko. Guy osiągnął rangę generała broni, a Thomas podpułkownika.

\*\*\*

- UWAGA ODDZIAŁ DELTA PROSZONY JEST O UDANIE SIĘ DO HANGARU 9 I PRZYGOTOWANIE DO WYJAZDU NA MISJĘ NR 16 - po raz drugi powtórzył głos z głośników w kwaterze Delty. Szykowali się na 16 misję w poszukiwaniu głównego źródła pochodzenia Necromorphów. Zwykle misje kończyły się niepowodzeniem jednak żołnierze się nie poddawali. Guy dowodził Deltą, a Thomas był jego zastępcą, gdyż nikogo innego nie wyznaczili na to stanowisko. Kumpie udali się w stronę hangaru 9. Po drodze Guy'a zatrzymała Amy i chwyciła go za ramię.

- Hej, tylko... No tego... Uważaj na siebie...- powiedziała lekko zarumieniona.

- Nie martw się, tym razem nam się uda! - odpowiedział Guy z wielkim entuzjazmem poczym wszedł na statek i odleciał wraz z oddziałem.

- No, panowie dzisiaj odnajdziemy źródło pochodzenia tych obślizgłych łajdaków! - z przekonaniem i odrobiną zdenerwowania w głosie powiedział Guy przechodząc w tę i z powrotem po pokładzie.

- Ma się rozumieć, szefie! - podlizywał mu się Andrew, który zdobył rangę chorążego. Statek zbliżał się do Haven Prime - rodzimej planety Necromorphów. Z odległości 10km było widać miejsce rozmnażania tych stworów.

- Szefie, namierzylismy Haven Prime! - powiedział jeden z pilotów do Guy'a.

- Doskonale, uwaga żołnierze przygotować się za 5 minut wylądujemy na planecie nieprzyjaciela! Wszyscy mają być w pełnej gotowości! - odpowiedział generał.

Piloci przyspieszyli prędkość statku i po 5 minutach wylądowali na planecie.

- Wszyscy mają założyć broje, która znajduje się w waszych plecakach! - krzyknął Clarke. Oddział posłusznie wykonał polecenie poczym wraz z generałem udali się na eksplorację terenu.

Planeta nie posiadała słońca, przez co panowała tam wieczna noc. Gdy stąpało się po niej, pojawiało się turkusowe światło, które gaśło, gdy nie miało kontaktu z żywą tkanką. Planeta posiadała też dużo dwutlenku węgla, przez co trzeba było tam chodzić w maskach. Po kilku godzinach wędrówki, Delta był niespełna kilka kilometrów od źródła.

- Jezus Maria, szefie i co teraz?! Nigdy nie byliśmy tak blisko! - powiedział podekscytowany Andrew do Guy'a.

- Może głośniej idioto?! - zapytał ten półszepem - Teraz musimy zachować jeszcze większą ostrożność! - po czym zwrócił się do Thomasa - Thomas, ty pójdiesz na zwiady.

- Ta jest... - odpowiedział i poszedł w stronę źródła. Jak zawsze ja muszę wykonywać czarną robotę! - rozmyślał po drodze. Nawet nie zauważył, kiedy doszedł do krawędzi.

- Ożesz ty.. Jakie to wielkie! - powiedział ze zdumienia sam do siebie. Nie trudno było zauważyć 300 metrową bazę Necromorphów. Thomas spojrzął w dół. To, co tam zobaczył, było jeszcze większym zdumieniem. Na dole ujrzał generała Lasky'ego rozmawiającego z przywódcą Necromorphów. Pospieszenie udał się w stronę oddziału. Gdy zdyszany przybył na miejsce, wszyscy pytali się, co się stało.

- Lasky... Lasky to zdrajca! Widziałem go jak rozmawiał z jednym z nich! - ciężko wydusił to z siebie.

- Co?! Chyba ci się coś przewidziało! Śmiesz twierdzić, że nasz generał jest w zмовie z zombiakami?! Nie bądź śmieszny! - odpowiedział lekko zdenerwowany Guy.

- A co, chcesz zobaczyć?! Wtedy nas zauważą i zginiemy! - odpowiedział równie zdenerwowany Thomas.

- To nie ma sensu! Szefie, możemy wracać? Chyba nie będziemy słuchać tych bzdur! - powiedział Del Rio.

- Tym razem masz rację, Andrew! Musimy wracać, zaraz skończy się tlen w maskach - Clarke odpowiedział już na spokojnie. Cały oddział udał się w stronę statku, po czym odleciał. Po przylocie na stację Guy poszedł do swojej kabiny. Gdy był już na miejscu, podszedł do niego Thomas.

- Dlaczego? - spytał się

- Co „dlaczego”?

- Dlaczego mi wtedy nie uwierzyłeś? Przez ciebie wyszedłem na idiotę przed całym oddziałem...

- A dlaczego miałem ci wierzyć? Mogłeś sobie to wszystko wymyślić, żeby ukryć to, że się boisz!

- Guy, stary, ja mówię prawdę! Co mam zrobić, żebyś mi uwierzył?! Potem może być już za późno! W tym momencie do kabiny wszedł Andrew.

- Szefie, nie mamy wystarczającej ilości ludzi do wykonania ataku na źródło! - przerażony oznajmił. - Zebranie i wyszkolenie ich zajmie co najmniej 3 lata!

- Szlag... - powiedział wkurzony Guy i walnął pięścią o swoje biurko. Już odkryliśmy źródło Necromorphów, a tu nagle takie coś! pomyślał. Przez chwilę wszyscy stali w pokoju w ciszy.

- Ehh... Jeśli ma to tyle zająć... Andrew i Thomas idźcie do Butlera i powiedzcie mu, że potrzebujemy ludzi! - powiedział Guy po chwili namysłu.

- Tak jest! - powiedzieli równo, po czym poszli wykonać zadanie. Guy usiadł na fotelu i uderzył się ręką w twarz. W tym momencie z pokoju obok wyszedł zaspany synek Guy'a.

- Tatusiu... Będzie wojna? - powiedział.

- Tak, Levi... - odpowiedział Guy.

- A czy wygramy tą bitwę?

- Możemy nawet przegrać bitwę... Ale jedno jest pewne - wygramy wojnę!

Trzy lata minęły jak z bicza strzelił. Armia Guy'a liczyła ponad 5,500 ludzi. Wszyscy byli dobrze przygotowani na wojnę z Necromorphami. W tym czasie zdążono już odkryć prawdziwą tożsamość Guy'a i Thomasa. Pierwszy był Uxorianinem - obcy z tej rasy są „nośnikami” ogromnej jednostki mocy, co czyni ich najpotężniejszymi istotami we Wszechświecie, jednak ich planeta nie była w Układzie Słonecznym. Gdy zamienia się w swoją ostateczną formę, wróg nie ma z nimi szans. Drugi był Kreemarianinem - obcym, z których ciała wychodzi dwumetrowa, czarna poruszająca się

na czterech szpiczastych kończynach Istota, którą mogli kontrolować. Syn Guy'a również przejął jego geny. Był 21 maja 2154. Flota Deltę przygotowywała się na ostateczne uderzenie na Haven Prime i ocalenie ludzkości od dalszych ataków Necromorphów.

- Ehh... No, Guy poprowadź nas do zwycięstwa! - powiedział Thomas do Guy'a gdy zbliżali się do ogromnego głównego statku o nazwie Black Rock Shooter.

- Tatoooo! - krzyknął dziewięcioletni już Levi, biegnąc za ojcem. - Chcę jechać z wami! Centralnie za nim biegła podenerwowana Amy.

- Jasne, że możesz! - odpowiedział z entuzjazmem Guy.

- NIE MA TAKIEJ OPCJI! - wtrąciła Amy. - Nie wyślę mojego syna na taką misję! Może przecież zginąć!

- Heh, nie martw się, Amy! Wszystko będzie dobrze! Poza tym widziałas na co go stać - odpowiedział Guy, jak gdyby nigdy nic.

- Ale...?! - nie dokończyła Amy.

- BLACK ROCK SHOOTER GOTOWY DO ODLECENIA ZA 5 SEKUND - rozległ się głos centrali.

- No widzisz, spieszy nam się... także... wiesz... Na razie! - powiedział Guy, popychając Leviego w stronę statku i odlecieli z całą flotą. Tak... Za chwilę ludzkość znów odzyska swoją godność! myślał Guy. Był pozytywnie nastawiony, jednak nie można było tego powiedzieć o jego kompanii. Wszyscy wyglądali na zestresowanych, co wprowadziło go w niemy nastrój. Po godzinie zbliżali się już do Haven Prime.

- Szefie, dlaczego nie możemy użyć skoku w nadprzestrzeń? Byłoby szybciej! - marudził Andrew.

- Jeżeli byśmy tak zrobili, zombiaki by nas szybko wytropiły i zabiły! Myśl trochę kretynie! - odpowiedział mu jeden mundurowy o imieniu John. Black Rock Shooter i inne sprzymierzone statki znalazły się już w atmosferze Haven Prime.

- Uwaga, bo nie będę powtarzał! Wszyscy mają być w pełnej gotowości, jasne?! To już nie są treningi! To prawdziwa wojna! Moim zadaniem jest was chronić, jednak wszystkich was nie ochronię przed śmiercią! Dlatego nie bądźcie zbyt pewni siebie! Niech nikt nie zgrywa bohatera, bo nie chcę mieć krwi na rękach! Zrozumiano?! - wygłosił krótką przemowę Guy, przechodząc się w tą i z powrotem po pokładzie. Wszystkie jednostki powietrzne zostały na górze, wylądował tylko statek główny.

- Wszyscy założyć maski tlenowe!

- Tak jest sir!

Wszyscy wyszli na powierzchnię planety. Maski mieli pod swoimi hełmami. Ich broje wyglądały na ciężkie, jednak w rzeczywistości były troszeczkę lżejsze. Broje były elastyczne, więc nawet Levi mógł się w nie zmieścić. Każdy z żołnierzy miał po 2 bronie: małego magnuma i działko kinetyczne, tylko Guy mógł mieć 4 pistolety i 2 miecze, bowiem Necromorphy słynęły głównie z wyrobów broni białej. Mały był pod wrażeniem ogromnej planety, jednak wiedział, że to nie pora na zachwyty. Wszędzie było podejrzanie cicho, tak jakby zombiaki wiedziały, że nastąpi atak i uciekły. Nagle jak spod ziemi wyskoczyły te oto istoty, strzelając w Deltę.

- Uwaga!!! To zasadzka!!! - krzyknął Guy, jednak zanim się zorientował, kilku jego ludzi już poniosło klęskę.

- Wszyscy kryć się za drzewami, za czym popadnie!!! - dodał. - Levi, trzymaj się blisko mnie!

- Mhm! - odpowiedział przerażony Levi i trzymał się panicznie jego nogi.

- Jednostki powietrzne „Hawk” macie rozkaz atakować! - powiedział do odbiornika.

- Się robi szefie! - odpowiedział Nathan dowódca floty powietrznej. - No panowie zaczynamy zabawę!

Hawk zaczął strzelać z góry w swojego nemezis, jednak oni też mieli floty powietrzne, tyle, że z większymi działami, które rozsadyły Hawka w powietrze.

- Niech to diabli! Wszyscy nie wycofywać się! Biegniemy na przód! Do źródła! - zaczął krzyczeć wkurzony Guy. Czuł w sobie ogromną jednostkę mocy, jednak chciał ją użyć w ostatecznej

godzinie. Żołnierze rzucili się za swoim przywódcą, krzycząc równie głośno z nim i strzelając do Necromorphów.

- Do jednostek ziemnych! Valkirie, macie uderzyć z większą mocą! - krzyknął do odbiornika.
- Tak jest, szefie! - odpowiedział Caleb, przywódca jednostek ziemnych czyli czołgów. Ruszyli pospiesznie i zaczęli strzelać elektrycznym, palącymi się i metalowymi pociskami z zombiaki. Ci jednak też mieli swoje czołgi w dodatku z działami plazmowymi. Tym razem ciężko było pokonać Walkirie, ale po dłuższym czasie wrogowie zniszczyli prawie wszystkie.
- Nie... Nie, nie, nie, nie!!!! Nie poddawać się! Jeszcze tylko kilka kilometrów! - krzyczał Guy strzelając i jednocześnie trzymając syna na rękach.
- Guy to bez sensu! - krzyczał załamany Thomas - Było nas 5,5 tysiąca, a zostało zaledwie 2,5 tysiąca! Musimy zarządzić odwrót, rozumiesz?!
- Nie panikuj i nie krzycz na mnie! - wykrzykiwał równie zdenerwowany Clarke - Zaszliśmy za daleko by się teraz wycofać!
- Ale za jaką cenę?! W ciągu dwóch godzin straciliśmy połowę floty!
- Mam plan, Thomas!
- To może mnie oświecisz jak on brzmi, co?!
- Jeszcze nie teraz! - powiedział poczym zwrócił się w tył do żołnierzy - Nie zwalniać! Przyspieszyć tempa!
- Szefie, ja już nie mam broni i amunicji! - krzyknął zrozpaczony Andrew.
- Uhm... Masz! - powiedział Guy rzucając w jego stronę Suppressor.
- Jezuu, dziękuję, szefie! - odpowiedział Del Rio i zaczął strzelać do Necromorphów, krzycząc przy tym: - Żryjcie to, tępak!

Delta była już niespełna 10 metrów od celu, gdy nagle przed ich nosem wyskoczył... Lasky! Nie był on już jednak człowiekiem tylko humanoidną dwumetrową istotą z ogromnymi mięśniami tylko twarz była ludzka. Thomas, Andrew i Guy z dzieckiem skoczyli w bok, jednak Lasky zauważył tylko Guy'a.

- A gdzie to się wybieramy co?! - krzyknął, po czym wyciągnął gigantyczną spluwę i zaczął strzelać do całego oddziału Delty i do pozostałych Necromorphów, śmiejąc się przy tym psychopatycznie.
  - Przestań! Co ty robisz?! - wrzasnął zrozpaczony, a zarazem wkurzony Clarke.
  - Myślałeś, że zrujnujesz mój plan?! Grubo się mylisz, kretyński wybryku natury! Ha ha ha! - krzyknął Lasky. Silnym ciosem przesunął Guy'a i resztę na dno źródła. Levi krzyczał przy tym przeraźliwie.
  - I co teraz zrobisz, hę?! Zabiję cię jednym ciosem! Już nie będziesz taki potężny! - krzyczał na całe gardło generał.
  - Jeżeli chcesz go zabić, najpierw musisz zmierzyć się ze mną! - Thomas wstawił się za Guy'em.
  - Thomas, co ty...?! - nie dokończył zdania Guy, bo Thomas zaczął przemieniać się w Istotę.
  - Dziwnie jest trochę w tym ciele, ale czuję się silniejszy! - powiedział do siebie Thomas i rzucił się w stronę Lasky'ego. Ten nawet nie zdążył zorientować się, co się stało, a Carver już drapał go z całej siły w twarz.
  - Aaaaaa!! - zaczął krzyczeć - Ty pasożycie! Puszczaj!
- Po tych słowach Thomas jeszcze mocniej i szybciej zadawał ciosy. Tak bardzo chciał go pokonać i zwyciężyć, że zapomniał o słowach kumpla „niech nikt nie zgrywa bohatera”. Lasky wykorzystał chwilę nieuwagi Thomasa i jednym ciosem powalił go na, po czym zaczął go tłuc.
- Thomas! Niee!! - krzyknął co raz bardziej wnerwiony Guy. - Zostaw go!!
- Powiedziawszy to przyjął swoją ostateczną formę Uxoriana i jednym strzałem mocy ze swj ręki trafił w brzuch przeciwnika, który odleciał na parę metrów. Thomas prawie przemienił się w człowieka jednak jego ręce wciąż należały do Istoty.
- Ty mały... - powiedział wnerwiony Lasky - Zabiję cię!

Guy i Lasky w tym samym momencie rzucili się na siebie, robili uniki, strzelali mocami i bili się z całej siły, jednak w pewnym momencie generał kopnął Clarke'a w brzuch i ten odleciał cały zakrwawiony.

- Ja nie chcę umierać!! Neeee!! - płakał Andrew, trzymając się nerwowo Leviego.

- Uspokój się! Tata go pokona i zniszczy źródło, więc już przestań ryczeć! - odpowiedział mały.

Lasky chwycił Guy'a za gardło i uniósł w górę.

- Isaac... Dlaczego?! DLACZEGO?!?! - wysapał Guy, próbując uwolnić się z uścisku.

- Taki byłeś bystry i nie wiesz? Otóż od samego początku byłem w zмовie z Necromorphami i...- odpowiedział Isaac.

- Ale dlaczego...

- Bo one są łatwe do zdominowania! Zostałem ich panem, a oni wykonywali tylko moje rozkazy! Mieli pozbyć się każdego Ziemianina i każdego obcego z Ziemi! Wtedy nikt nie byłby w stanie mi już przeszkodzić! Zostałbym Władcą Kosmosu! Bogiem Nowego Świata Isaaca'a! - odpowiedział psychopatycznym głosem Lasky.

- Ty... Ty... GIŃ!!! - wrzasnął Guy, poczym uwolnił się z uścisku i kopnął go w brzuch z całej siły. Zaczął go okładać pięściami i pociskami tak szybko, że ten nie zdążył się orientować co się dzieje poczym upadł. Guy zaczął ciężko dyszeć poczym stanął naprzeciwko źródła.

- Tak blisko... Tak.. Bardzo... - wysapał - Jest tylko jeden sposób by zniszczyć i Lasky'ego i źródło...

- Tato, co ty chcesz zrobić?! - spytał zaniepokojony Levi i podbiegł do ojca i chwycił go za nogę.

Guy zwrócił się do Thomasa:

- Thomas... Zabierz stąd Andrewa i Leviego, jasne? Będziecie mieli kilka sekund na odlecie statkiem, ale myślę, że się wyrobicie... Jeśli znajdziecie ocalałych, ich też zabierzcie... OK.?

Leżący na ziemi Thomas, pokręcił głową na „tak”, po czym wstał i wziął Leviego pod pachę.

- Tato, co chcesz zrobić?! - Levi nie mógł powstrzymać się od płaczu.

- Muszę użyć pełni swojej możliwości, by wysadzić tę planetę i zniszczyć źródło oraz tego potwora...

- Ale ty wtedy zginiesz!

- Wiem... Ale zginę za ludzkość, więc nie płacz, jak odejdę. Powiedz mamie, że ją kochałem - dodał z uśmiechem na twarzy.

- Tato... Tatusiu... - Levi zaczął mocno płakać.

- Szefie, byłeś wielkim człowiekiem! Opowiem o tobie moim dzieciom! - dodał Andrew. Wyglądało na to, że on też zaraz miał się rozplakać. Thomas i jego wziął pod pachę i uciekł. Levi jeszcze w oddali widział, jak jego ojciec wysadza się w powietrze.

- Tatoooooo!!!! Wróć!!!- krzyknął po raz ostatni. Były to ostatnie słowa, jakie usłyszał jego ojciec. Thomas po drodze znalazł jeszcze 2 ocalałych, wsiadł z nimi do statku i odleciał. W szybie statku było tylko widać rozpadającą się planetę. Gdy Black Rock Shooter dotarł do stacji głównej i wylądował, wszyscy którzy znajdowali się na stacji, podbiegli zobaczyć zwycięzców. To, co zobaczyli, było dla nich szokiem. Z 5,5 tysięcznej armii wróciło tylko 5 osób. Gdy Levi wysiadł ze statku, podbiegła do niego Amy.

- Levi, ty żyjesz! - nie kryła łez, wypowiadając te słowa. - A gdzie tata?

Levi spojrział w dół i zacisnął pięść, odpowiedział ze wzruszeniem:

- Tato... Tato zrobił to, co uważał za słuszne!

Amy zrozumiała co to oznaczało. Przytuliła go mocniej i obydwójce się rozplakali. Thomas wyszedł za zewnętrzną stronę stacji i spojrział w gwiazdy, w miejsce gdzie wybuchł Haven Prime.

- Guy... Ty zawsze będziesz moim bratem... - powiedziawszy to zsalutował zmarłemu przyjacielowi.

Po wysadzeniu planety Necromorphów ludzkość żyła już w spokoju. Ziemi nie groziło już przeludnienie ze względu na większą ilość ludzi wysyłanych w kosmos. Nikt nigdy nie zapomni bohaterskiego czynu Guy'a Clarke'a. Być może odnalazł on już spokój, którego wszyscy

poszukujemy. Po jego śmierci GPU odznaczył go orderem Guardian of Humanisty, co oznacza - Strażnik Ludzkości.

KONIEC

Autor: Zofia Słupczyńska lat 15 (klasa II)

„DAFT SPACE”

Gimnazjum nr 3 im. Polskich Noblistów

Os. Czwartaków 1

62-020 Swarzędz

Tel. (61) 817-49-50

Nauczyciel: Aneta Kot